Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00 Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ. Przed tekstem 40 gr za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 160. | Piątek 25-go września 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

„POLSKA ZADARMO".

Gdy zadamy sobie pytanie, jaką wartość moralną i wychowawczą mogą mieć wpływy Obwiepolu wśród młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, zajrzyjmy do zbiorku artykułów R. Dmowskiego, który niedawno ukazał się na półkach księgarskich.

Znajdziemy tam przedewszystkiem uporczywie podtrzymywaną tezę, z którą niegdyś z trybuny sejmowej wystąpił Wł. Kucharski, niefortunny naówczas minister Skarbu, że Polskę niepodległą odtrzymaliśmy „zadarmo".

„Zwycięstwo — pisze R. Dmowski— które Polska odniosła, czysto polityczne, nie było kupione ani krwią polską, ani kosztem sił ludzkich, przez tę wojnę w innych narodach zmarnowanych".

Dla R. Dmowskiego, jak widzimy, nie istnieje wcale epopeja Legjonów J. Piłsudskiego. Nic w tem dziwnego. Ale dziwniejsze, że pomija całkowicie piękną, choć bezskuteczną kartę dziejów bojowych legjonu puławskiego, do którego powstania sam Dmowski się przyczynił, pomija mężne, choć fatalnie zakończone boje korpusu Dowbór Muśnickiego, wreszcie — bliżej mu znany udział armji J. Hallera pod Arras.

A po odzyskaniu niepodległości? Czyż mają pójść w niepamięć nasze zmagania się o Lwów i Małopolskę Wschodnią? Czy imię Polski nie zostało zaszczytnie zapisane w dziejach świata zwycięstwem roku 1920-go?

O tem wszystkiem R. Dmowski wiedzieć nie chce. Z lekceważeniem odwraca się od polskiej krwi i ofiary, nadmierne przypisując znaczenie „zwycięstwu czysto politycznemu", które, oczywiście, sobie przedewszystkiem przypisuje.

Szerzenie wśród młodego pokolenia przekonania, że „Polskę otrzymaliśmy zadarmo", lekceważenie dla krwi polskiej przelanej w tylu bitwach, musi wywierać fatalny wpływ na młode pokolenie. Tembardziej, że łączy się ono wogóle ze wzgardliwem traktowaniem przez R. Dmowskiego ofiary krwi i życia, jakie przodkowie nasi złożyli w bezskutecznych walkach o wolność. Powstanie styczniowe jest dlań „najbardziej niedorzecznem". Naród Polski, zdaniem R. Dmowskiego, wogóle „zatracił zdolność" logicznego politycznego myślenia, którego to upadku wyrazem są końcowe dzieje Rzeczypospolitej i całe dzieje porozbiorowe we wszystkich jego wysiłkach, czy to w walce ze swymi panami, czy to w próbach „pogodzenia się z nimi". Do likwidowania siły polskiej w Europie — znowu zdaniem R. Dmowskiego — najskuteczniej pomagali sami Polacy przez swoje bezsensowne, pozbawione wszelkiej myśli, wszelkiego planu powstania. Powstanie roku 1863-go było wogóle, jak pisze Roman Dmowski, dziełem Prus.

Tak więc, młodzież, podlegająca wpływom Obwiepolu, idąc za myślą swego „najwyższego arcykapłana", ma się odwrócić z pogardą zarówno od lat ostatnich Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (Sejm Czteroletni, Konstytucja 3-go maja, walka orężna z Moskalami i Prusakami), jak i od całych dziejów porozbiorowych. Imiona Kościuszki, Pułaskiego, ks. J. Poniatowskiego, Henryka Dąbrowskiego mają być przeklęte, mają być wymazane z pamięci Narodu, jako czyny „bezmyślne i bezplanowe". Romuald Traugutt, Zygmunt Sierakowski i tylu innych bohaterów i męczenników powstania styczniowego, to bezwolne narzędzie w ręku prowokacji pruskiej, a może nawet — świadomi swej roli agenci pruscy.

Tak wierzyć każe R. Dmowski i takie przekonania wpaja w młodzież, podlegającą jego wpływom.

Cóż z takiej młodzieży wyrosnąć może? Czy można spodziewać się pracy dla Państwa od tych, którzy wzrastają w przeświadczeniu, że Polskę „dostali zadarmo"? Czy można liczyć na to, że pokolenie pod wpływami Obwiepolu i R. Dmowskiego wzrastające zdobędzie się na służbę ofiarną dla Ojczyzny w chwili trudnej i niebezpiecznej? Nie. Z młodzieży, wzrosłej w pogardzie dla ofiar krwi, złożonej na ołtarzu wolności przez uczestników powstań narodowych, wyrosnąć mogą tylko egoiści i tchórze; którzy egoizm swój i tchórzostwo ubierać będą w szaty „wyższej racji stanu", zaczerpniętej z mądrości „objawień" R. Dmowskiego.

Nic dziwnego, że gdy z obozu Marszałka J. Piłsudskiego pada wezwanie do ofiarności, Obwiepol odpowiada na nie drwinami. „Wielki Oboźny", wykreślił ten wyraz ze słownika narodowego, ku uciesze idącej za nim młodocianej gawiedzi. Nic dziwnego, że zamiast pracy ofiarnej dla społecznego dobra, widzimy wśród tej młodzieży takie „wyczyny", jak nadużycia pieniężne w Bratniej Pomocy W. S. H., lub zbrodnicze włamania w Kielcach.

Jaki posiew, taki plon.

ZWOŁANIE SESJI SEJMU.

1-go października rozpoczną się obrady. — 102 projekty ustaw załatwić ma nasz parlament.

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 1 m. 30 w południe przybył do gmachu Sejmu p. premjer Prystor i wręczył marszałkowi Switalskiemu zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 września zwołujące Sejm na sesję zwyczajną od dnia 1 października r. b.

Wobec nieobecności p. marsz. Senatu Raczkiewicza, analogiczne zarządzenie Prezydenta o zwołaniu Senatu doręczył jednocześnie w raz z pismem prezesa Rady Ministrów dyrektorowi kancelarji Senatu p. Karczewskiemu szef biura prawnego prezydjum Rady Ministrów p. dyr. J. Piętak.

Pierwsze posiedzenie Sejmu zostało zarządzeniem marszałka Swittlskiego zwołano na 1 października.

Posiedzenie Senatu w tym dniu się nie odbędzie, obrady Senatu rozpoczną się dopiero po przygotowaniu materjału przez Sejm.

Jak się dowiadujemy, do dnia otwarcia Sejmu rząd wniesie do laski marszałkowskiej 102 projekty ustaw i rozporządzeń, wymagających uchwał izb ustawodawczych.

Posiedzenie Rady Ministrów nie odbyło, się jak co środa, w dniu wczorajszym i zostało przesunięte na dziś lub jutro.

W tygodniu bieżącym odbędzie się również posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na posiedzeniach tych zostaną uchwalone dalsze projekty ustaw przeważnie o charakterze gospodarczym, które wniesione zostoną do Sejmu.

Dn. 1 października o godz. 10 ej rano obradować ma prezydjum Klubu BB., o godz zaś 11-tej odbędzie się plenarne posiedzenie Klubu.

Posiedzenie Sejmu rozpocznie się prawdopodobnie o godz. 16 tej po poł.

Na 1 go października wyznaczone też zostały posiedzenia klubów wszystkich stronnictw politycznych.

Wojna chińsko-japońska.

Armja japońska maszeruje na Charbin.

LONDYN. Konsul japoński w Charbinie, gdzie przebywa 14 tysięcy cywilnych Japończyków, nadesłał do Tokio telegram, donoszący o rzuceniu kilku bomb na gmach konsulatu. Wobec tego, jak donosi chińska agencja telegraficzna, wojska japońskie rozpoczęły pośpieszny marsz na Charbin.

Wielkie zaniepokojenie w Moskwie.

LONDYN. Na wieść o marszu Japończyków na Charbin, odbyło się na Kremlu nadzwyczajne posiedzenie rządu sowieckiego. Wyrażono wielkie obawy wobec rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie i postanowiono trzymać w pogotowiu armję sowiecką, aby w stosownej chwili mogła wkroczyć do Mandżurji.

Japonja nie liczy się ani z Rosją, ani z Ligą Narodów.

MOSKWA. Wczoraj Litwinow i Karachan przyjęli na Kremlu posła japońskiego w Moskwie, wyrażając mu wielkie niezadowolenie z powodu marszu wojsk japońskich na Charbin i dalsze zbrojne zajmowanie Mandżurji. Na ręce posła Japonji złożono sowieckie oświadczenie, z którego wynika, że Sowiety zamierzają okupować kolej wschodnio-chińską. W Moskwie utrzymują się pogłoski, że każdej chwili armja sowiecka pod dowództwem Blüchera przekroczy granicę chińską.

LONDYN. Protest Sowietów, złożony na ręce posła japońskiego, nie przeraził bynajmniej Japonji, która pod żadnym względem nie liczy się z Rosją, mając już w najdrobniejszych szczegółach opracowany plan okupacji Mandżurji.

LONDYN. Według nadeszłych tu wiadomości, Japonja nie przyjmie wcale żadnych środków pośrednictwa Ligi Narodów, uważając, że załatwienie zatargu należy wyłącznie do Chin i Japonji.

Chiny nie chcą komisji mieszanej.

TOKIO Rząd chiński odrzucił japońską propozycję rozpatrzenia zatargu przez trzech przedstawicieli Chin i trzech przedst. Japonji. W Pekinie utrzymują, że na układy można będzie pójść dopiero wówczas, gdy wszystkie oddziały zbrojne Japonji wycofają się z Chin.

Samoloty japońskie nad Charbinem.

LONDYN. Nad Charbinem ukazały się samoloty japońskie, rzucając odezwy do ludności. W mieście panuje nieopisana panika; wszystkie sklepy zamknięto. Spodziewają się, że wrazie oporu rządu chińskiego, Japończycy zbombardują miasto.

Postępy armji japońskiej.

TOKIO. Posuwające się szybko naprzód oddziały wojsk japońskich zajęły dotąd 15 miast w Mandżurji. Krążownik chiński, znajdujący się na północnem wybrzeżu od Szantungu, został bez walki zajęty przez krążownik japoński. Wszelkie wiadomości z placu boju podlegają surowej cenzurze japońskiej. Na wodach chińskich ukazało się kilka wojennych okrętów japońskich.

Żałoba w Chinach i bojkot towarów japońskich.

LONDYN. W całem państwie chińskiem ogłoszono żałobę z powodu marszu Japończyków na Mandżurję. W Pekinie i innych miastach zwołano kilkadziesiąt zgromadzeń, na których potępiano postępowanie Japonji. Wszystkie lokale widowiskowe zostały zamknięte. We wschodniej dzielnicy Pekinu utworzono wielkie składy amunicji. Na zgromadzeniach postanowiono bojkotować towary japońskie.

Głos bez znaczenia.

GENEWA. Rada Ligi Narodów wysłała do rządów chińskiego i japońskiego telegram, wzywający do natychmiastowego zaprzestania kroków wojennych, aby odczekać wyniku obrad nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

Japonja, nieliczące się z tym telegramem, w dalszym ciągu działa przeciw Chinom, posuwając się ze swemi wojskami wgłąb Mandżurji. Rząd japoński oświadcza, iż na każdy kilometr kolei wschodnio-chińskiej ma prawo utrzymywać po 15 żołnierzy. Do Genewy nadeszły wiadomości o dalszych postępach wojsk japońskich w Mandżurji. Poszczególne miejscowości dostają się w ręce japońskie bez wystrzału; Chińczycy uciekają w popłochu. We wszystkich miejscowościach, zajętych przez Japończyków, panuje wzorowy porządek.

Marynarka japońska na wodach chińskich.

LONDYN. Sowiecka agencja telegraficzna „Tass" donosi, że z portu wojennego Dajren, w Japonji, wyruszyło 8 wielkich okretów wojennych, kierując się na wody chińskie. Okręty te mają opanować port i miasto Czifu.

Liga Narodów w Berlinie?

Niemieckie zamiary wykorzystania wizyty Lavala i Brianda.

BERLIN. „Vossische Zeitung" donosi, że w obliczu światowego znaczenia konfliktu japońsko - chińskiego i wchodzącego w grę prestige'u Ligi Narodów w kołach Rady rozważana jest możliwość ewentualnego zebrania się Rady Ligi na nadzwyczajną sesję w siedzibie urzędującego przewodniczącego hiszpańskiego ministra Leroux w Madrycie. Ze względów praktycznych jednak projektowane jest równoległe odbycie sesji Rady Ligi w Berlinie, mianowicie w czasie wizyty francuskich ministrów. Według dziennika, Briand nie miałby zastrzeżeń przeciwko zebraniu się Rady w Berlinie w nadchodzący poniedziałek, jeżeli konflikt mandżurski do końca tygodnia nie zostanie zlikwidowany.

Zima w Niemczech.

MONACHJUM. — W całej południowej Bawarji nastała obecnie zima, jakiej o tym czasie od wielu lat nie pamiętają. Śnieg pada zarówno w górach, jak i na dolinach już od 36 godzin bez przerwy. W miejscowości Fuessen warstwa śniegu wynosiła 5 — 6 cm., w górach śnieg dochodzi do wysokości 1 metra. Spowodowało to wielkie trudności w komunikacji; na szosie do Arlberg odkopywać musiano auto, całkiem zasypane śniegiem. Zwierzyna ucieka z lasów w doliny. Bydła na paszę wypędzać nie można i z tego powodu gospodarstwa ponoszą znaczne straty. Ponad Oberstdorf i okolicą przeszła gwałtowna burza gradowa.

Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystościach krakowskich.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie do Krakowa na uroczystości zjazdowe i poświęcenie sztandaru dla Stow. Rezerwistów Ziemi Krakowskiej. Przyjazd P. Prezydenta nastąpi w sobotę, 26 b. m. po południu. Dostojny Gość zabawi w Krakowie przez całą niedzielę i zaszczyci swą obecnością uroczystości, a wieczorem prawdopodobnie odjedzie do Warszawy.

Stanisław Nowodworski nie żyje.

WARSZAWA. Zmarł tu po dłuższej chorobie serca, wybitny prawnik Stanisław Nowodworski.

Zmarły był dwukrotnie ministrem sprawiedliwości (w latach 1920 i 1923); w r. 1925 zajmował stanowisko prezydenta m. Warszawy. W sądownictwie zajmował stanowiska: sędziego Trybunału Administracyjnego, członka Najwyższego Sądu Kompetencyjnego, ostatnio zaś — sędziego Sądu Najwyższego.

Zmarł w wieku lat 57.

Hołd szczątkom królewskim w Wilnie.

W związku z odnalezieniem szczątków królewskich w katedrze wileńskiej, wzniesiono na miejscu, gdzie dokonano odkrycia, ołtarz. Przy grobie pełni straż warta wojskowa. Celem złożenia hołdu prochom królewskim, zebrali się w katedrze wszyscy dostojnicy państwowi i całe duchowieństwo. Przed katedrą zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Celem zabezpieczenia krypty przed ewentualnem włamaniem postanowiono dorobić mocne drzwi żelazne. Specjalna komisja lekarska zajmie się zbadaniem kości, których dotąd nie naruszano, poczem zostaną one ułożone w trumnach i umieszczone w jednej z bocznych kaplic, aż do uroczystego przeniesienia ich do mauzoleum królewskiego. Mauzoleum ma powstać prawdopodobnie pod kaplicą św. Kazimierza. W ciągu ub. środy tłumy obległy katedrę, do wnętrza jednak wpuszczano małe grupy. Nad wejściem do krypty spoczywa symboliczna korona królewska, pod którą widnieje srebrny orzeł jagielloński. Przy krypcie podziemnej i sarkofagu odprawił modły ks. metropolita arcybiskup Jałbrzykowski. Ruch kołowy przed katedrą całkowicie wstrzymano.

Lot dookoła Europy na polskim aparacie.

WARSZAWA. Wczoraj wystartował z lotniska mokotowskiego kpt. pilot Stanisław Karpiński z inż. Janem Suchodolskim, jako obserwatorem, do rajdu: Warszawa — Konstantynopol — Rzym — Londyn — Paryż — Wiedeń — Warszawa.

Kpt. Karpiński z inż. Suchodolskim podjął rajd na samolocie krajowej produkcji „R. X", konstrukcji inż. Rudlickiego, wytworzonym w zakładzie „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie.

Aparat zaopatrzony jest w silnik Wright Skoda o mocy 220 HP., zbudowany w kraju przez polskie zakłady Skody na Okęciu w Warszawie.

Rajd ma być dokonany w 5 etapach dziennych. Ma on być sprawdzianem wytrzymałości polskiego samolotu i motoru. Trasa lotu wynosi około 7,000 klm.

Polska przeciw włoskiemu moratorjum zbrojeń.

GENEWA. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisji dla spraw rozbrojenia spodziewane było wystąpienie poszczególnych państw przeciwko włoskiemu projektowi moratorjum rozbrojeniowego.

M. innemi prawdopodobnie wypowiedzą się przeciw projektowi przedstawiciele Jugosławji, Czechosłowacji, Polski, Rumunji, a możliwie, że i państw bałtyckich, t. j. Łotwy, Estonji i Finlandji.

Natomiast z całą pewnością wiadomem jest, że przedstawiciel Japonji wystąpi przeciwko projektowi w sposób zupełnie zdecydowany.

Ze strony polskiej spodziewane jest wystąpienie ministra Sokala, który podniesie w swem przemówieniu, że widocznie komisja III-cia chce się właśnie przekształcić w konferencję rozbrojeniową, która ma się zebrać dopiero w lutym 1932 r.

Min. Sokal nie będzie wchodzić w szczegóły propozycji włoskiej

Śniegi i deszcze w Polsce.

WARSZAWA. — Wczoraj rano w południowych dzielnicach kraju były opady i pochmurno; w górach padał gdzieniegdzie śnieg, w pozostałych natomiast dzielnicach Polski było dość pogodnie. W Zakopanem już czwarty dzień pada śnieg.

O godz. 8 rano temperatura wynosiła: Warszawa 5, Lwów 5, Gdynia 9, Kraków 4, Wilno 4, Poznań 16, Lublin 4, Zakopane 2, Morskie Oko 3, Krynica 2, Katowice 3.

Zagranicą: Londyn 12, Bruksela 9, Kopenhaga 8, Wiedeń 6, Zurych 3, Berlin 8, Kłajpeda 5, Praga 4, Budapeszt 9, Ryga 7, Sztokholm 4, Tallin 7, Helsinki 14, Moskwa 10, Lizbona 17, Belgrad 6, Bukareszt 15, Rzym 8.

Wyż barometryczny z nad Atlantyku utrzymuje się w dalszym ciągu nad Europą zachodnią i środkową.

Gniazdo komunistyczne na Pomorzu.

W ręce władz wpadli wywrotowcy i materjał obciążający w Bydgoszczy i Grudziądzu.

BYDGOSZCZ — Ostatnio zauważyć się tu dała wytężona agitacja komunistyczna Odezwy komunistyczne rozdawano nie tylko bezrobotnym, znajdującym się w pobliżu Urzędu Pośrednictwa Pracy i przechodniom, lecz rzucano je przez mury na dziedzińce koszar; na każdym kroku znaleźć je można było rozwieszone na drutach telegraficznych, ścianach i płotach.

Akcja policji ograniczała się początkowo do bacznej obserwacji, gdyż chciano zlikwidować wszystko razem, a głównie pochwycić kierowników komunistycznych. Gdy już całe gniazdo zostało wytropione i obstawione siecią wywiadowców, przystąpiono do likwidacji.

Podczas nocnej rewizji schwytano na gorącym uczynku odbijania na powielaczu odezw komunistycznych członka okręgowego komitetu K. P. P. Michała Szulimowskiego, karanego już za działalność komunistyczną.

Jednocześnie aresztowano dalszych 6 członków jaczejki z sekretarzem K. P. P. Herszem Przedeckim na czele, wreszcie dawno poszukiwanego przez władze Leona Sitarskiego, o którym już pisaliśmy, a który zajmował się agitacją wśród wojska. U wszystkich znaleziono olbrzymi materjał obciążający, który ujawnił całą organizację komunistyczną na Pomorzu. W związku z tem przeprowadzono rewizje i aresztowania w Grudziądzu, przyczem znaleziono również b. obciążający materjał.

Czwórka bandytów na szubienicę.

W biały dzień napadli w Warszawie na przechodniów.

WARSZAWA. — Od dłuższego czasu grasowała na Woli, pod Warszawą, niebezpieczna szajka opryszków w niesłychany sposób teroryzując tamtejszych mieszkańców. W biały dzień napadali rabusie na przechodniów, ograbiając ich z pieniędzy i rzeczy wartościowych. Wczoraj banda ta dokonała bestjalskiego napadu na 3-ch młodych ludzi: Czesława Kowalskiego, Stefana Pakułę i Sylwestra Szachryna. Pakuła i Szachryn, widząc niebezpieczeństwo zbiegli, Kowalskiego zaś zatrzymali bandyci i poczęli go bić, żądając pieniędzy na wódkę. Zadano mu szereg ciosów kolbą rewolweru w głowę, poczem obrabowano go z wszystkich wartościowych rzeczy. Niepoprzestając na tem, bandyci postawili go pod ścianą, zmusili do podniesienia rąk do góry i strzelili do niego kilka razy, raniąc go w głowę. Kowalski, chcąc uniknąć śmierci, rzucił się do ucieczki i ukrył za zgromadzonemi na ulicy materjałami budowlanemi. Bandyci jednak schwytali go i strzelili kilkakrotnie, raniąc ciężko, poczem zbiegli. Wkrótce zostali jednak schwytani przez policję i osadzeni w więzieniu. Bandytami są: Roman i Franciszek bracia Sanowscy. Aleksander Rączka i Czesław Witkowski. Staną oni przed sądem doraźnym.

Belgja przeżywa ciężki kryzys.

BRUKSELA. Na początku października ma być zwołany parlament belgijski, celem zastanowienia się nad położeniem, wytworzonem przez ciężki kryzys, w związku z ogólnym zastojem w przemyśle.

Budżet Belgji wykazuje 1,200,000 franków niedoboru. Zapasy węgla, wydobytego z kopalń, wynoszą 3,500,000 tonn i niema nań zbytu, gdyż konkurencja kopalń innych krajów jest wprost zabójstwem dla górnictwa belgijskiego Jak w wielu krajach, tak i w Belgji — nadużycia są obecnie na porządku dziennym, m. in. upoważniony kontroler Francquie wykrył wielkie nadużycia emerytalne, narażające skarb państwa na olbrzymie straty. Niemal codziennie odbywają się w większych miastach Belgji manifestacje bezrobotnych domagających się pracy i chleba.

Proces o pogrom żydów.

Przywódca hitlerowców berlińskich wysławia zbrodniarzy.

BERLIN. Przed sądem przysięgłych toczył się onegdaj i wczoraj proces przeciwko 34 awanturnikom hitlerowskim, oskarżonym o pogrom, jakiego dokonali na żydach berlińskich, wychodzących z domów modlitwy w dniu 12 go b. m. wśród świadków występował po stronie oskarżonych przywódca hitlerowców berlińskich, hrabia Helldorf, osławiony awanturnik, który starał się usprawiedliwić bojówkarzy, przypisując całą winę, oczywiście, poturbowanym żydom. Helldorf zachowywał się prowokacyjnie, z przemówienia jego biła nienawiść nietylko do żydów, lecz także do Polaków, Francuzów, traktatu wersalskiego i innych uchwał międzynarodowych, a zmierzała do „konieczności wojny odwetowej ze strony Niemiec".

Wczoraj o godz. 4 ej rano, po 5 godzinnych naradach, sąd ogłosił wyrok, którego mocą z pomiędzy 34 oskarżonych uwolniono 6. Pozostałych skazano z powodu ciężkiego zakłócenia spokoju publicznego i wzywania do gwałtów na więzienie od roku i 9 miesięcy do 9 miesięcy.

Kupca Meede skazano na rok i 9 miesięcy więzienia, kupca Kühnsa na rok i 6 miesięcy, inż. Gewehr i 8 dalszych oskarżonych na rok i 3 miesiące, robotnika Utpott na rok i 1 miesiąc, 10-ciu oskarżonych każdego na rok więzienia, a pozostałych na 9 miesięcy więzienia. Sprawę przywódcy Jungstahlhelmu, Bradta, odesłano z powrótem do śledztwa.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Wolbromiu odbył się imponujący pogrzeb śp. Jana Kopcinka, starszego sierżanta pilota, który zginął w katastrofie lotniczej koło Płocka.

— W Lublinie aresztowany został Józef Sadzikowski, b. właściciel kantoru „Przyszłość zapewniona" oraz b. dyrektór Polskiego Banku Spółdzielczego, który dopuścił się szeregu nadużyć na sumę kilku tys. złotych.

— Ostatnia „miss Universum" p. Netta Duchatean, wytoczyła proces pewnemu poecie za to, że ten napisał wiersz p. t. „Netta". Głównym zarzutem jest to, że poeta w sposób niewystarczający chwalił jej urodę i wdzięk. Sąd znalazł się w kłopocie.

— W oddaleniu 6 mil morskich od Helsinki (Finlandja) kilka okrętów z niewiadomych powodów zostało wysadzonych w powietrze; załogi tych okrętów poszły na dno.

— Gabinet prof. Jorgi w Rumunji poda się niebawem do dymisji. Prof. Jorga oświadczył bowiem, że trudy prowadzenia prac gabinetowych nie dadzą się pogodzić z jego zajęciami naukowemi. Następcą prof. Jorgi ma być obecny min. skarbu i spraw wewn. Argetoiano.

— Nowozelandzki (Australja) premjer Torbes oznajmił przed Izbą Gmin, że zdecydowano się utworzyć gabinet koalicyjny, złożony z wszystkich partyj. Partja reformistów, która dotąd dzierżyła ster rządu nowozelandzkiego, przyznała się w ten sposób do bezsilności.

— Federal Beserve Bank donosi, że wczoraj odłożonych zostało w banku 109.100.000 dolarów w złocie na rachunek zagraniczny, nie wiadomo jednak, jakie jest ich przeznaczenie.

— Rząd duński wydał rozporządzenie zakazu wywozu złota z Danji aż do odwołania.

— W Estonji panuje silne zaniepokojenie z powodu spadku funta sterl., który podrywa koronę estońską. Opracowany został wniosek, aby podstawą zabezpieczenia korony był dolar, a nie funt angielski.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 25 września: Bł. Ładysława.
Wschód słońca: g. 5.25. Zachód 17.31.
Długość dnia 11 godz. 58 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: N. Rynek, Kordeckiego.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej pow. Częstochowskiego. Zarząd Okręgowy Związku Młodzieży Ludowej podaje do wiadomości, że w niedzielę, 11-go października b. r. odbędzie się w Częstochowie zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej pow. częstochowskiego, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zbiórka przed sekretarjatem —Dąbrowskiego 6, godz. 9 rano. 2. Nabożeństwo na Jasnej Górze, godz. 10.30. 3. Złożenie wieńca dożynkowego na grobie Nieznanego Żołnierza. 4. Otwarcie zjazdu w sali teatru, godz. 12, ul. Kilińskiego. 5. Wybór prezydjum zjazdu. 6. referat rolniczo — oświatowy wygłosi czł. zarządu okręgowego p. Słupski. 7. Referat o P. W. Komendant P. W. 8. Sprawozdanie z działalności zarządu okręgowego Z. M. L. i oddziałów. 9. Wybór Zarządu okręgowego Z. M. L. i kom. rewizyjnej. 10. ustalenie budżetu i prac na terenie powiatu. 11. Ustalenie składek członkowskich w myśl par. 38 stat. 12. Wybór delegatów i wnioski na walny zjazd. 13. Wolne wnioski. 14. Zamknięcie zjazdu.

Odroczenie zjazdu Federacji w Częstochowie. Z powodów, niezależnych od zarządu częst. oddz. Federacji został przesunięty do czasu nieokreślonego mający się odbyć w naszem mieście w niedzielę, 4 października b. r. zjazd wojewódzkiego zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, połączony z przybyciem do Częstochowy delegatów z całej Polski.

Jesienne zawody konne 7 pap. na Zaciszu. Tegoroczne jesienne zawody konne na Zaciszu zapowiadają się nader interesująco. Jak dodatkowo afisze głoszą udział swój w zawodach zgłosiły: dwa pułki artylerji, jeden pułk kawalerji i jeden piechoty.

3 pułk ułanów zgłosił jeźdźców i konie o znanych nazwiskach i nazwach na terenie zawodów krajowych i międzynarodowych.

Dość wspomnieć nazwisko rotmistrza Majnerta, dwukrotnego mistrza armji, por. Łuszczewskiego, zdobywcę wielu

nagród i znanego steeplera rtm. Rościszewskiego.

23 p.s.p. również jest godnie reprezentowany, gdyż należąc do D.O.K. Kraków, które sportowo stoi wysoko, ma wiele okazyj konkurowania w trudnych warunkach.

2 p.ap. ma sport konny, postawiony na należytym poziomie, gdyż znajduje się w ośrodku sportu jeździeckiego w Kielcach, gdzie jest znany tor wyścigowy.

74 p.p. z Lublińca również zgłosił swój udział w zawodach, dowodząc tem, że sport konny w w piechocie nie drzemie.

Zawody te, ze względu na tłumny zjazd zawodników, klasę jeźdźców i koni oraz trudne przeszkody i biegi, można nazwać wielkiemi.

Liczbowo przedstawiają się zgłoszenia następująco: 3-ci pułk ułanów: 5 oficerów, 4 podoficerów na 18 koniach; 23-ci p.a.p.: 5 oficerów, 2 podoficerów na 8-miu koniach; 2-gi p.a.p. leg.: 7 oficerów, 4 podoficerów na 11 koniach; oraz 74 p.p.: 1 podoficer na 2 koniach.

Walny zjazd stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych. W dn. 27 b. m, odbędzie się w Krakowie walny zjazd delegatów stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych połączony z uroczystością poświęcenia i wręczenia sztandaru przez komitet obywatelski m. Krakowa 3 u pułkowi piechoty ziemi krakowskiej stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych.

W dn. 10-ym b. m. P. Prezydent Rzplitej przyjął delegację zarządu głównego i komendy głównej stowarzyszenia oraz komitetu obywatelskiego, fundującego sztandar dla 3-go pułku piechoty z prezesem woj. Marjanem Zyndram-Kościałkowskim i przewodniczącym komitetu prezydentem m. Krakowa płk. Beliną - Prażmowskim na czele. Delegacja prosiła P. Prezydenta o zaszczycenie swą obecnością uroczystości zjazdowych. P. Prezydent obiecał delegacji przybyć na zjazd.

Zmiana adresu. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, które miało swą siedzibę dotąd w Alei nr. 32, przeniosło się do obszerniejszego lokalu przy **Alei Kościuszki 6 (dawniej 7), lewa oficyna, drugie piętro.** We wszelkich przeto sprawach należy się zwracać do wspomnianej organizacji tylko pod wskazanym wyżej nowym adresem.

„Lutnia”, chór mieszany, po wznowieniu prac, przygotowuje się do koncertu inauguracyjnego, pod dyrekcją p. Władysława Leszczyńskiego. Obecnie ćwiczy się pieśni, niesłyszane dotąd w Częstochowie, a sprowadzone z Poznania od słynnego wydawnictwa Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych. Próby „Lutni” odbywają się stale we wtorki i piątki, od godz. 19,30, w lokalu własnym (gmach teatru, wejście od ulicy Kilińskiego). Jedyny ten w naszem mieście zespół śpiewaczy — miejmy nadzieję — zostanie zasilony także przez nowe siły, obdarzone głosem, aby mógł wystąpić istotnie reprezentacyjnie, podtrzymując swą świetną tradycję.

Polski salon mód Teofili Sokołowskiej. Niedawno został założony w Częstochowie, przy ul. Kościuszki nr. 19 a tam, gdzie dotychczas mieścił się magazyn kapeluszy p. f. „Władysława” nowy salon mód. Nowa właścicielka p. Teofila Sokołowska jest krakowianką i można śmiało powiedzieć, iż iście z mistrzowskim talentem wykonywa owe małe arcydziełka, jakiemi są modne dziś „pocztyljonki”, jak również inne modele kapelusików. P. Sokołowska umie dobrać kapelusz do typu danej klijentki, nadając każdej z pań tak pożądany styl.

Salon ten, możemy śmiało polecić naszym pięknym czytelniczkom.

Kto wygrał na loterji?

Onegdaj, w jedenastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, padły większe wygrane na następujące numery:

Zł. 15 000 na N-ry: 158115 203906.

Zł. 10.000 na N-ry: 88695 130071.

Zł. 5.000 na N ry: 25481 70277 157354

Zł. 3.000 na N-ry: 23521 58937 99087 185945 201588 202127.

Zł. 2 000 na N-ry: 15474 19605 30692 45449 52923 64340 88161 89118 100538 104664 119570 135056 139702 147467 155471 159606.

Zł. 1.000 na N-ry: 9027 9233 9420 13566 14529 18642 24454 33863 57420 62678 69639 88681 88802 105068 122987 125000 125565 126989 131633 140935 142074 143989 147006 158163 153419 187269 187656 203649.

SWOJ DO SWEGO.

Szajka opryszków teroryzuje męty społeczne.—Dzięki sprytowi policjanta wszyscy dostali się pod klucz.

Przed kilkoma tygodniami do Andrzeja Kuli, zawodowego złodzieja zam. w Częstochowie, zgłosił się niejaki Abram Djamant, karany niejednokrotnie za kradzieże i sutenerstwo, który oznajmił Kuli, iż w szybkim czasie mogą się obydwaj wzbogacić, należy jedynie zdobyć kilkaset złotych dla zakupu falsyfikatów 10 i 20 sto złotowych, których fabrykanta Djamant miał znać. Oczarowany perspektywą dobrego zarobku Kula „wytrzasnął” kilkaset złotych i wraz z kilkoma swymi znajomymi, którzy należeli do interesu oraz z Djamantem pojechali do Łodzi. W pewnej restauracji podrzędniejszego rodzaju spotkano owego „fabrykanta”, który zasiadł z nowymi znajomymi, wziął od nich pieniądze na rachunek falsyfikatów, jakie im miał wkrótce przynieść. W pewnym momencie do lokalu wkroczył policjant, który przystąpił do owej grupy i począł legitymować obecnych, zatrzymując „fabrykanta”. Djamant schwycił za rękę Kulę, pociągając za sobą również jego towarzyszy i wyprowadził wszystkich bocznem wejściem. Przerażeni „wspólnicy” uciekli na boczną ulicę, a później wyjechali do Częstochowy, radzi, iż przynajmniej uniknęli zaaresztowania. Wkrótce potem Kula wyjechał powtórnie do Łodzi, gdzie wraz z Djamantem spotkali ponownie owego „fabrykanta”, jak się okazało Herszlika Abramowicza, któremu wręczyli 800 zł, zaledwie jednak pieniądze znalazły się w rękach rzekomego fałszerza, historja z aresztowaniem powtórzyła się.

Okazało się, iż rzekomym policjantem był niejaki Andrzej Szymczak, który w przebraniu policjanta symulował aresztowania, terroryzując w ten sposób przyszłych „spólników”. Abramowicz upatrywał sobie w najrozmaitszych miastach Polski ofiary wśród mętów społecznych, namawiał je do kupowania falsyfikatów, a podczas wręczania pieniędzy poddawał się rzekomej rewizji i aresztowaniu. Szantażyści liczyli na to, iż oszukani, mający na sumieniu różne sprawki, nie zechcą meldować policji o sprawie, a wreszcie będą jedynie podejrzewali przekupienie przez Abramowicza policjanta, który przecież pozostawiał na wolności „fabrykanta”.

Ostatecznie Abram Djamant, Herszlik Abramowicz i Andrzej Kula zostali onegdaj zaaresztowani i oddani w ręce sędziego śledczego.

Cyrk Staniewskich w Częstochowie. Jak się dowiadujemy, przyjeżdża w dniu jutrzejszym sławny i największy w Polsce Cyrk Staniewskich, który w drodze na stały pobyt zimowy w Warszawie zatrzyma się w Częstochowie tylko 4 dni.

Publiczność częstochowska będzie miała okazję spędzić kilka wieczorów w sposób miły i zajmujący. Program składa się z atrakcyj światowej sławy, dotąd jeszcze wCzęstochowie niewidzianych A zatem jutro rendez vouz na premjerze w Cyrku Staniewskich.

Spirytus skażony dostał się w ręce straży granicznej. Wczoraj w nocy straż graniczna zauważyła w lesie na północ od Lublińca bandę przemytników, dźwigających jakieś ciężary. Ponieważ przemytnicy nie usłuchali wezwania i nie przystanęli, strażnicy wystrzelili kilka razy. Zaskoczona banda, niewidząc wyjścia, skorzystała z ciemności nocy i zbiegła przez granicę na Śląsk pruski, pozostawiwszy w lesie 120 litrów spirytusu skażonego.

Rodzynki przemycane. We wczorajszym numerze pisaliśmy o przemycie 50 klgr. rodzynków, które dostały się w ręce straży granicznej. Osobnik, który dźwigał ów przemyt, niejaki Jan Gawron, znany przemytnik, dostał się także w ręce władz granicznych i powędrował do więzienia.

Pan Pinkus wykiwował p. Zygielbauma i komornika. P. Pinkus Przeworski (Senatorska 31) do spółki z p. Joskiem Zygielbaumem (Warszawska 30) posiadał niewielką fabryczkę wód gazowych „Sinalko“. Cy fabryka źle prosperowała, czy też p. Przeworski, nie chciał poprostu zapłacić Magistratowi, ai też firmie „Tlen” tego, co był winien, niewiadomo. Dość że do fabryki p. Przeworskiego zawitał komornik i spisał mu pewne przedmioty i oddał je pod opiekę p. Zygielbaumowi.

P. Przeworski jednak, skorzystawszy z nieobecności wspólnika, wyniósł z fabryki zasekwestrowane przedmioty i ukrył je w pewnem, nieznanem spólnikowi miejscu. P. Zygielbaum zameldował o całem zajściu policji.

Dwaj niewierni przyjaciele. P. Stanisław Musiałek (N. P. M. 16) posiadał przyjaciela, którym się szczycił przy każdej sposobności. Przyjaciel p. Stanisława, p. Jerzy Głowacki, zam. przy ul. Kordeckiego, zawiódł jednak jego zaufanie, albowiem przywłaszczył sobie płaszcz wartości 80 złotych, należący do p. Musiałka. Rozżalony p. Stanisław poskarżył się na przyjaciela policji.

P. Stanisław Brzeziński (Miodowa 2) również szczycił się towarzyszem, niejakim Czesławem Trzcińskim (Jasnogórska 6), który też postąpił z nim bardzo brzydko, przywłaszczając sobie jego płaszcz i mimo licznych upomnień ze strony p. Brzezińskiego, zwrócić go nie myślał. „Przyjaciele” posiedzą niewątpliwie w zaciszu na Zawodziu.

Napadnięta i okradziona w bramie domu Na p. Walerję Piotrowską (Narutowicza 15) napadł wczoraj w bramie na Nowym Rynku znany opryszek i awanturnik Bronisław Jaworski, który pobił ją dotkliwie, poczem wyrwał jej z ręki torebkę z zawartością 7 złotych i zbiegł. Policja poszukuje napastnika, aby mu wybić z głowy podobne „imprezy”.

Inauguracja w „Grand Kinie” „Marokko“.

Wczoraj ostatecznie otwarto nowoczesne urządzone „Grand - Kino”, o którem już niejednokrotnie pisaliśmy. Inauguracja dla zaproszonych gości miała się odbyć onegdaj, lecz z powodów od dyrekcji niezależnych, przyszła do skutku dopiero wczoraj o godzinie 16 tej. Na pierwszy ogień ekranu „Grand - Kina”, puściła jeden z najnowszych przebojów „Paramountu” p.t. „Marokko”.

Produkcja „Paramonuntu” nie zawodzi. Obrazy tej wytwórni odznaczają się, obok rozmachu inscentzacyjnego, także dużym smakiem artystycznym. W powyższym filmie smak ten wyraża się przedewszystkiem w doskonałej, godnej podziwu kompozycji scen dźwiękowych. Jest to zaleta bardzo rzadka, nagół bowiem amerykański przemysł filmowy nie umiał się dotychczas uporać z nowym materjałem twórczym, jaki dał wynalazek „talkiesów”. Wciąż jeszcze panuje w tej dziedzinie olbrzymi chaos, efekty dźwiękowe stosowane są przypadkowo i bez planu oraz związku wzajemnego, a stuprocentowe „gadacze” bywają zazwyczaj nie do zniesienia.

Z pewnością nie zawinął tu sam wynalazek (choć wielu widzi w nim, ponieważ słusznie, upadek klasycznej sztuki filmowej), lecz ludzie, którzy nie umieją się z nim obchodzić. Dociepiać do filmu dźwięki i szmery „ni w pięć, ni w dziewięć”, dla okrasy, albo kazać ludziom gadać mechanicznie, wygłaszać tyrady—poto tylko, ażebyśmy słyszeli ich zdeformowane zresztą głosy — nie ma żadnego sensu, ani uzasadnienia artystycznego.

Dopiero świadoma kompozycja elementów dźwiękowych, zestrajanie głosu i ilustracji muzycznej z efektami optycznemi, wzrokowemi, — dać może pożądany wynik: wrażenie harmonji i celowej współpracy całego zespołu, a więc zarówno reżysera i operatora, jak aktorów i twórców oprawy muzycznej. Taką harmonją odznacza się „Marokko“ i to jest przyczyną wrażeń, jakich ten film dostarcza człowiekowi. „Marokko“ jest przeróbką powieści Benna Vigny pt. „Anny Jolly“. jest dziełem reżyserji Józefa von Sternberga, wykonanem całkowicie na aparatach Western Electric. Role główne kreują takie asy, jak Marlena Dietrich, w roli Anny Jolly; Gary Cooper w roli Toma Browna, legjonisty i Adolfa Menjou w roli La Bessiere'a.

Piękne naprawdę są zdjęcia Marokka i okolic, a zwłaszcza olbrzymie wrażenie na widzu wywiera scena, gdy mezuin ze szczytu minaretu wzywa wiernych na modlitwę, gdy twarze zwrócone ku świętej Mece, miarowo pochylają się ku ziemi, a usta mruczą „Allach jest jeden, Allach jest wielki, a Mahomet jego prorok jedyny“. Świetnie jest przedstawione również życie kawiarniane, typowo wschodnie lokale, przepełnione publicznością, składającą się z oficerów, bogatych kupców, tubylców itp.

Marlena Dietrich, jak zwykle w roli kobiety, znudzonej życiem, śpiewa swym jakgdyby przepitym, nosowym głosem kilka miłych piosenek. Cóż z tego, zwykli śmiertelnicy nie mogą zrozumieć znaczenia słów tych pieśni, nie znając języka angielskiego.

Należy zaznaczyć, że dyrekcja „Grand -Kina”, dołożyła wszelkich starań, aby publiczność zadowolić, m. in. sprowadziła b. dobry aparat dźwiękowy, który daje przynajmniej możność spokojnego śledzenia akcji filmu, niedenerwując widza niesamowitemi „rykami”.

Nad program, to wszechświatowy przegląd dźwiękowy, Tygodnik Paramountu, Polska chwila bieżąca i świetny dodatek kreskowy Fleischera, wykonany, jak zresztą zwykle, „fleischerówki” — nadzwyczaj dowcipnie i świetnie synchronizowany. dek.

Wyrodny syn. P. Cyma Zorski (Ogrodowa 14) doniósł policji, że jego syn Jakób pobił go dotkliwie, niezważając na sędziwy wiek, ani też, na to, że ojca bić nie wolno. Dyżurujący przodownik obiecał p. Zorskiemu zająć się ukaraniem wyrodnego syna.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny. P. Mieczysław Wesołowski, zam. we Wrzosowie, gm. Huta Stara, bawiąc w Częstochowie zawitał w towarzystwie swych przyjaciół pp. Olaszewskiego i Zajeckiego do restauracji p. Grabowskiego, gdzie bardzo miłe spędzili czas przy kieliszku. Po wyjściu z restauracji p. Wesołowski, nie stojąc prawdopodobnie zbyt pewnie na nogach, zauważył brak tysiąca złotych, które mu wykradziono z kieszeni; poleciał tedy szybko do komisarjatu, gdzie wyraził swe zdziwienie, że do tak porządnego lokalu przychodzą również złodzieje. Policja zajęła się dochodzeniem, celem schwytania eleganckiego kieszonkowca.

Przemytnik, czy amator jazdy „na gapę”?

Walka straży granicznej z przemytnikami.—Postrzelenie tajemniczego osobnika.

Wczoraj rano w lesie przy torze kolejowym obok Blachowni, strażnik graniczny natknął się na kilku przemytników, których usiłował zatrzymać. Na widok strażnika przemytnicy zaczęli strzelać, strażnik również otworzył na nich ogień i po wzajemnej wymianie strzałów przemytnicy zbiegli. Strażnik, strzelając wciąż, gonił ich, lecz nie zdołała żadnego przytrzymać, bowiem przemytnicy ciągle ostrzeliwali się. Od strzałów strażnika został zraniony niejaki Stanisław Labocha, liczący lat 19 mieszkaniec Częstochowy, doznając zranienia rekosetem ucha.

Strażnik natychmiast zarządził przewiezienie rannego do szpitala w Lublińcu, gdzie Labocha, badany przez przedstawiciela władzy, zeznał, iż do bandy przemytników nie należał, miał tylko zamiar jechać „na gapę“ i chciał wskoczyć do pociągu, lecz widząc pościg, przypadkowo dołączył się do uciekających.

Władze prowadzą dalsze dochodzenia w tej zagadkowej sprawie.

Z KRAJU.

Włosi o polskich lekkoatletach.

Wszystkie sportowe pisma włoskie zamieszczają dłuższe sprawozdania z przebiegu zawodów atletycznych w Poznaniu, rozegranych ostatnio tamże.

Prasa włoska podkreśla szczególnie znaczenie tych zawodów dla lekkoatletów włoskich ze względu na doskonałe przygotowanie i wypróbowane walory sportowe polskich zawodnikkw.

Olbrzymie lotnisko na Pomorzu.

W Borku obok Lidzbarka rozpoczęto prace nad olbrzymiem lotniskiem, obejmującem przestrzeń 240 morgów. Teren został już splantowany i zasiany trawą. Na olbrzymiem lotnisku widnieje zestawiona z białej cegły nazwa jego „Lidzbark“ wypisana olbrzymiemi 6 metrowemi literami, umieszczonemi w półkilometrowej odległości od siebie. Kierunek wiatru wskazuje specjalne olbrzymie urządzenie. Pozatem lotnisko wyposażone jest w 8 reflektorów o sile 2,500.000 świec. Światło reflektorów będzie w nocy widoczne z odległości 200 klm.

W przyszłym miesiącu rozpocznie się budowa hangarców i domów dla obsługi lotniska.

Bogaty połów śledzi.

Na wybrzeżu polskiem ukazały się w ostatnich dniach pierwsze jesienne ławice śledzi. Rybacy z Helu złowili w Zatoce Puckiej na wysokości Boru około 100 centnarów śledzi.

Trojaczki.

Żona p. Jana Majera zamieszkała w Czersku (na Pomorzu), przy ul. Kosobudzkiej porodziła trojaczki, wszystkie dziewczęta.

Fałszywe bankructwo kupca pomorskiego.

Ogromne wrażenie wywołała w Bydgoszczy afera jednego z najwięszych kupców na Pomorzu, Hermana Schulza, który fałszywem bankructwem naraził cały szereg przedsiębiorstw na straty idące w setki tysięcy. Za udział w oszustwach Schulza aresztowano komornika sądowego, Wincentego Kowalskiego, oraz kilka innych osób. Szczegóły tej afery trzymane są narazie w tajemnicy.

Okradzenie wyższego urzędnika austrjackiego.

Onegdaj w pociągu, zdążającym z Wiednia do Warszawy nieznani sprawcy okradli generalnego dyrektora ministerstwa komunikacji w Austrji p. Leona Kremera. P. dyrektorowi Kremerowi zabrano portfel, zawierający 1,500 złotych, 200 dolarów i 150 szylingów. Pozatem złodzieje ukradli mu złotą papierośnicę, ocenioną przez poszkodowanego na kilka tysięcy złotych. Dyr. Kremer spostrzegł kradzież dopiero w Koluszkach i natychmiast zawiadomił miejscową policję. Oprócz tego dyr. Kremer zawiadomił o kradzieży urząd śledczy, który rozpoczął energiczne śledztwo.

Groźny herszt bandy Kłak

skazany na 10 lat więzienia.

Dziesięć lat temu, na terenie województwa łódzkiego grasowała groźna szajka bandytów, pod wodzą Kłaka. Dokonała ona m. in. napadu rabunkowego na folwark Kona, pod Radzyminem, gdzie zrabowano biżuterję i inne cenne przedmioty, wartości 2 milj. marek.

W kilka tygodni później, policja aresztowała jednego z szajki bandyckiej, Apolinarego Frączkiewicza. Znaleziono u niego karabin, granaty ręczne i rewolwery. Wydał on herszta, Władysława Kłaka, oraz członków Salomona Granca, syna łódzkiego sklepikarza, i Benjamina Goldwacha. Herszta rozstrzelano, Frączkiewicz dostał „bezterminówkę”, a Granc i Goldwach zbiegli zagranicę. Granc w Lipsku przyłączył się do szajki międzynarodowych kasiarzy, grasujących w Paryżu i Berlinie. Przypuszczając obecnie, iż już o nim zapomniano, wyruszył do Polski i usiłował przejść granicę, został jednak schwytany przez straż graniczną. Długi czas po aresztowaniu nie chciał zdradzić swego nazwiska. Aż wreszcie tożsamość została ustalona i bandyta znalazł się przed sądem okręgowym w Łodzi, który, opierając się na zeznaniach świadków, skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia.

62-letni synobójca.

Dnia 23 maja b. r., na polu, o 10 klm. od Ozorkowa, pod Łodzią, znaleziono zwłoki 35-letniego Rachmila Bandrysa, syna właściciela zajazdu pod Ozorkowem. Rany wskazywały na to, iż padł on ofiarą morderstwa.

Gdy policja zawiadomiła ojca o niespodziewanem odkryciu, ten zmieszał się, co nie uszło uwagi wywiadowcy. Przeprowadzone śledztwo ujawniło, że 62-letni Chaim Bandrys zamordował własnoręcznie syna.

Zbrodniarza aresztowano i onegdaj stanął on przed łódzkim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Łęczycy. Oskarżony przyznał się do winy. Syn, będąc umysłowo chorym, był mu ciężarem i dlatego ciągle myślał, jak się go pozbyć. Wreszcie krytycznego dnia wyprowadził go daleko w pole i tam nagle pchnął nożem. Ujrzawszy syna leżącego we krwi, dopiero zrozumiał swój czyn i chciał popełnić samobójstwo.

Synobójca został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Z życia Polaków w Ameryce Północnej.

Bandycki napad na ośmiuset Polaków.

Znane w Chicago Towarzystwo Synów Wolności, mające swą siedzibę we własnym gmachu pod nr. 1042 przy North Damen avenue, urządziło w tych dniach walne zebranie, z udziałem około 800 osób obojga płci i gdy obrady toczyły się w najlepsze, do sali wpadła nagle szajka uzbrojonych w rewolwery bandytów, których herszt, krzycząc po angielsku: „To jest napad! Nikt nie ruszy się z miejsca!” — usiłował zgarnąć ze stołu 1,300 dolarów, zebranych ze składek członkowskich. W chwili wtargnięcia na salę bandytów przemawiał że sceny prezes Towarzystwa, p. Antoni Guzik, który, widząc, co się dzieje, przerwał mowę, dając tem samem znak ostrzegawczy wszystkim członkom, obróconym plecami do drzwi, któremi wpadli bandyci. Wśród zebranych zapanowało zamieszanie, udzielając się także bandytom, których herszt wystrzelił jedynie ponad głową skarbnika, p. Józefa Zajdla, poczem cała szajka, strzelając na wszystkie strony, wybiegła, niezabierając z sobą żadnego łupu. Od kul rewolwerowych zostały wybite szyby, co wywołało omdlenie kilkunastu pań. Wreszcie przybyła policja zdołała uspokoić wszystkich i obrady potoczyły się dalej.

Prokurator stanowy sławi Marszałka Piłsudskiego.

Dopiero teraz dochodzą nas wieści o obchodzie jedenastej rocznicy zwycięstwa polskiego nad Wisłą, nad hordami bolszewickiemi. Obchód odbył się w wielkiej sali teatru „Garrick” w śródmieściu, dokąd przybyły tak wielkie tłumy Polaków i Amerykanów, że olbrzymia sala, mieszcząca kilka tysięcy krzeseł, w kilka minut została zapełniona. Wśród mówców wystąpił z płomienną mową prokurator stani Illinois, John A. Swanson, który, wspominając o świetnem zwycięstwie wojsk polskich nad bolszewikami, z naciskiem podkreślił: „Marszałek Piłsudski obronił Polskę przed najazdem”, a gdy chciał mówić dalej, publiczność, usłyszawszy imię Marszałka, przerwała mowę i podniosła się wielka manifestacja na cześć Wielkiego Wodza, trwająca kilkanaście minut. Owacjom nie było końca, przyczem manifestowano także na cześć narodu amerykańskiego. Dopiero po ustaniu tej manifestacji prokurator, który przemawiał imieniem wszystkich niepolskich narodowości, zamieszkujących stan Illinois, dokończył swą mowę, przerywaną ciągle jeszcze okrzykami.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 25 września.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 „Pijaństwo i pijący w utworach Szekspira“.
15.45 Kącik krótkofalowy.
16.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.30 „Kącik artystyczny L.S.G.“
16.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 Pogadanka literacka w języku franc.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.30 Giełda rolnicza.
19.45 Urz. Kom. Państw. Instytutu Meteor.
20.00 Pras. dziennik radjowy.
20.10 Komunikat sportowy I.
20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz.
22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteorol., polic., sport.
22.25 Program na dzień następny.
23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE dnia 25 września.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 29)

— Gdyby Doljanina i Oskar Brand mieli rozum i zrobili to samo, tco Jean, spadłyby nam wszystkie kłopoty z głowy, — mruczał Maks.

XIV.

DWAJ GENJALNI SZPIEDZY.

Jak to widzieliśmy w obozie tajemniczego i groźnego osobnika, mieszkającego w hotelu przy Champs-Elisées pod nazwiskiem Durgany, zdumiewano się z powodu niezrozumiałej interwencji, dzięki której porwanie pana Bréautiera skończyło się fiaskiem. Można też było zauważyć, że nie bacząc na nonszalanckie i ostre zachowanie. Durgany był niemniej, niż oficerowie jego sztabu, Maks i Rolf, przejęty zniknięciem hrabiny Goldi i jej rzekomego wujaszka, księcia Gomarez.

Należałoby zająć się teraz specjalnie tym osobnikiem, który zdala ukryty w cieniu, wywiera potężny wpływ na postępki i plany aktorów niniejszej powieści.

Durgany — będziemy go nazywali nazwiskiem, jakie przybrał obecnie, zapewne ma bowiem kilka do swej dyspozycji, — Durgany więc sprawia wrażenie słowianina, chociaż nikt z tych nawet, co go znają bliżej, nie wie nic o jego położeniu.

Na parę lat przed wojnę Durgany należał do tajnej policji rosyjskiej, dzięki jednak jakiejś wpływowej protekcji niedługo przebywał na stanowiskach podrzędnych.

Niektórzy twierdzili, że był na usługach Rasputina, owego nikczemnika, który się stał zgubą rodziny cesarskiej. Inni podejrzewali, że piękny ten młodzian jest na żołdzie Niemiec. W niektórych sferach rewolucyjnych szeptano sobie, że jest to typ ideowca, oddającego znaczne usługi sprawie przez działanie w wyższych sferach.

Faktem jest, że Durgany pracował równocześnie dla policji carskiej, szpiegostwa niemieckiego i rewolucjonistów rosyjskich.

Posiadał jednak genjusz intrygi, posunięty do takiego stopnia, że nigdy ci, których zdradzał nie podejrzewali w nim dwulicowości.

Tem się tłumaczy, że Durgany mógł przebyć bezboleśnie wszystkie okresy wielkiego dramatu, wstrząsającego całym światem.

Na początku wojny był mistrzem w szpiegostwie na korzyść carskiego rządu Rosji i wywiadu niemieckiego.

Zawodowi szpiedzy i kontr-wywiadowcy cytowali fantastyczne czyny tego niepospolitego człowieka.

Pewnego razu, w toku ważnej bitwy na terytorjum Polski, wynalazł sposób zainstalowania posterunku telefonicznego pośród dwóch linij ognia i ześrodkowania informacyj rosyjskich i niemieckich; z zimną krwią komunikował pierwsze wielkiemu księciu Mikołajowi, drugie Hindenburgowi. Manewrował przy tem tak zręcznie i z taką bezczelną odwagą, że zarówno sztab generalny Hindenburga, jak główna kwatera rosyjska cieszyły się, iż mają na swych usługach takiego informatora!

Może przez przewrotność, a może przez miłość do sztuki Durgany wolał robotę niemiecką od roboty na korzyść Rosji.

Przy układaniu małżeństwa Doljaninej z hrabią Goldi oraz zgładzeniu Manfreda, w Nicei na wiosnę roku 1914, szło mu właśnie o Niemców.

Rewolucja rosyjska nie zastała Durgany'ego nieprzygotowanym. Jak dawniej, oddawał swe zdolności na usługi tylko caratu, tak dzisiaj czynnie popierał bolszewików, biorąc nawet udział w morderstwie rodziny carskiej.

System Durgany'ego odznaczał się tem, że prócz kilku współpracowników, „ludzi z bandy”, jak ich sam żartobliwie nazywał, nikt z tych, co się nim posługiwali, żaden agent wywiadowczy niemiecki, carski rosyjski biurokrata, ani komisarz sowietów, nie mógł się pochwalić, że widział kiedykolwiek jego prawdziwą twarz.

Najczęściej bywa, że się szpiedzy charakteryzują, gdy kogoś śledzą. Durgany zaś charakteryzował się najstaranniej dla osób, które go opłacały. W żadnej ze swych intryg nie skompromitował nigdy swej pięknej młodzieńczej twarzy.

Dlatego też ów Durgany, mieszkający w hotelu przy Champs-Elisées, mógł ukazywać swą zniewieściałą, elegancką postać we wszystkich miejscach publiczn. stolicy. Przytem tak panował nad sobą, że nie potrzebował się obawiać niedyskrecji policjantów i innych niepowołanych.

Co się tyczy bandy, był to doborowy komplet doświadczonych chłopców.

Właściwie — i w tem leżała oryginalność ujęcia sprawy szpiegostwa i intrygi — Durgany założył coś w rodzaju „Towarzystwa szpiegowskiego” i sam stanął na czele tej organizacji, jako pan i władca. Zamiast też być jakimś tajnym agentem, działającym indywidualnie przy pomocy środków, danych mu do dyspozycji przez ten, czy inny rząd, korzystał z pomocy szajki, wspaniale wyposażonej pod każdym względem.

Było to coś jakgdyby doskonale administrowana spółka przemysłowa i finansowa, a jednocześnie związek złoczyńców. I ta właśnie autonomiczna organizacja pozwoliła Durgany'emu wyskoczyć zwycięsko ze wszystkich tarapatów wojny europejskiej. Zwykły szpieg rosyjski czy niemiecki nie byłby w stanie po porażce Niemiec i rozpadnięciu się Rosji spróbować na własną rękę przedsięwzięcia w rodzaju porwania ministra Francji.

Tym razem bowiem Durgany operował z pobudek osobistych, angażując zarówno kapitały, jak personel swojej „Spółki”.

Jakież mogły być owe wyższe względy, nakazujące Durgany'emu zainteresować się takim człowiekiem, jak Aleksander Bréautier, minister kolonij? Dlaczego Durgany oplótł Bréautiera umiejętną siecią intryg, co go miało doprowadzić do małżeństwa z hrabiną Goldi? (rzecz oczywista, że aureola bohaterstwa, otaczająca hrabinę była sprytną bajką, nie do skontrolowania, wymyśloną przez jej wspólników.

Czemu w przeddzień tego ślubu Durgany dopuścił się, aż dwu gwałtów: zabójstwa Rivolata i porwania Bréautiera?

D. c. n.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99